

Jak ścieżki to powód do dumy
To kreski to przyczyna zguby
Nie mamy szacunku do bestii
Choć dała nam chwile bez stresu i presji i prestiż

Mam okno otwarte, pięć pięter na parter
Powieki zamknięte i nie wiem czy skoczyć
Za prawdę, za bliskich, za karę, za mantrę
Za którą wypływam tu płuca tej nocy
Chcę wiedzieć jak jest i więcej niż chcieć
Za wiarę, zwątpienie, uczucia to strach
Chcę poznać Cię znowu i złapać za rękę
I wiedzieć, że wiesz kurwa wszystko, jak w piach
Błagam, nie mów, że znasz noce i dni i akcje jak ta
Akcje jak ta, akcje jak ta, to koszmar
Więc nie mów mi, że tonę w snach
I sennych marzeniach obdartych ze zła
Niewiernych przyjaciół zabiera mi mgła
W bezdennych myślach, bez weny na kredyt
Czekamy nim minie nam chwila na płacz
Zmieńmy to, spiszy te sceny
I rzućmy daleko, gdy studia tu kradną nam czas
Wspomnienia są trudne, a brudne "nieważne"
Wyciera każdemu z was twarz cały czas
Wśród kobiet i ludzi, o których zapomniał już świat
Wspominam smak dawnych lat
I skrobię na ścianie te linie wytrwale
Dopóki odróżniamy noce od dnia

Jak ścieżki to powód do dumy
To kreski to przyczyna zguby
Nie mamy szacunku do bestii
Choć dała nam chwile bez stresu i presji i prestiż

Chcę się cofać, mieć jazdy po dropsach
Lub wenę po prochach, ty nie mów, że nie wiesz
Być głupi po koksach, osiedle nas mota
I nie każdy oszuka Boga, a siebie
Na osiedlach trwoga zabija w nas radość
I każdy tu patrzy po sobie, nic nie wie
Vannitas to ścierwo, jak z zeszytu równo
Na przerwie, jej wzrokiem, liceum jak w niebie
Uciekam od tego i znikam za rogiem
Jak każdy kto zgubił coś więcej niż hajs
Nie umiem tam dobiec a wierzę, że mogę
Kto marzy to mówił nam, że nie ma jak
Wiem czemu, bo gonił to samo
I brata tożsamość, charakter z tektury i piach
Chcesz więcej brawury? Bo zamykam oczy
Gdy widzę jak obcy wychodzą na dach
Widzimy to wszystko, śmiejemy się pięknie
A podle wznosimy mirażę pod sufit
Piedestał jest pełen, a eden ucieka
I zmienia nam cele na uciec, oglupić
Choć dalej to głupie, kupiłem legendy
Na stronach, o których pisałem wraz z nią
Choć martwe przesady to w oparach troski

Obłądy o których nie powie wam ksiądz
Nie jestem najlepszy, święty, wierny i mądry
To tylko portrety zła
Ale bez przerwy próbuję być lepszy
I zatracam się w konstelacjach bez dna

Dopóki nie wrócisz to nie wiem nic więcej
Poza tym, że męczę się każdego dnia
Nie ręczę za prawdę, lecz gdy nagle słabnę
To wpadam bez winy w kratery bez dna
Nie zbadam ich sam, dajcie mi czas
Rzucam to szczerze i w twarz
Poddaje wygrane i znikam
Zwycięstwa odkładam na inne okresy jak blask
To tylko ja